

Zofia Florczak

Spór o gramatykę uniwersalną w XVIII wieku

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 63/1, 159-172

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZOFIA FLORCZAK

SPÓR O GRAMATYKĘ UNIWERSALNĄ W XVIII WIEKU

Tytuł artykułu wymaga wstępnego wyjaśnienia. Należy przypomnieć, iż teorie językowe w XVIII w. nie są wąską naukową specjalizacją, lecz mają aspekt znacznie szerszy — odbijają ówczesne centralne zagadnienia ideowe epoki. Język budzi zainteresowanie jako kardynalny problem kultury, w którym na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa początku języków. Sprawa gramatyki powszechnej, uniwersalnej — wiąże się nierozdzielnie z zainteresowaniem człowiekiem w ogóle, społecznością ludzką całego świata, której dana jest zdolność wyrażania myśli poprzez język i komunikowanie się pomimo różnic zachodzących w brzmieniu poszczególnych narzeczy. Owoczesna problematyka językowa przy całej swojej odległości w czasie jest przy tym nie bardzo daleka od problematyki dzisiejszej (przynajmniej niektórych szkół). Jest to problem uniwersaliów językowych, czyli cech wspólnych wszystkim językom, oraz zjawisk specyficznych tylko dla danego języka, a wynikających z takich spraw, jak warunki geograficzne, różnice klimatów, stopień rozwoju cywilizacyjnego, warunki ekonomiczne, w jakich żyją określone grupy społeczne, itp.

Podjmując wstępnie tę problematykę — tak bardzo uwikłaną w historię kultury, w historię społeczeństw — uważamy ją za podstawową dla dzisiejszego historyka XVIII wieku. Charakterystyczne jest widoczne w ostatnich latach zainteresowanie dla tych aktualnych dziś i wysuwających się na czoło wątków, które wówczas dopiero się rodziły — że wymienimy dla przykładu choćby rozprawy Chomsky'ego, Juliarda, Chevaliera¹.

Krajem bez wątplenia przodującym w zainteresowaniu problemami języka była w owym czasie Francja, której wpływy — również politycz-

¹ N. Chomsky, *Cartesian Linguistics*. N.-York—London 1966. — P. Juliard, *Philosophies of Language in Eighteenth-Century France*. The Hague—Paris 1970. — J. C. Chevalier, *La Grammaire générale Port-Royal et la critique moderne*. „Langage” 1967, nr 7.

ne — obejmowały swym zasięgiem wszystkie kraje Europy. Z uwagi zatem na konieczność przedstawienia tematu w zarysie możliwie zwięzłym posłużymy się tu głównie przykładami doświadczeń francuskich, najbardziej charakterystycznych, wspierając je kilkoma datami orientacyjnymi i kilkoma wybranymi nazwiskami.

Tytułowy wyraz „spór” ma tu jak gdyby dwa aspekty: jeden dotyczy tego, co można by nazwać sporem wewnętrznym, przesuwaniem się akcentów w ujmowaniu pojęcia gramatyki ogólnej, uniwersalnej, w przeciągu w. XVIII; drugi dotyczy sporu rzeczywistego, tj. przeciwstawienia gramatyce uniwersalnej — innych idei.

Termin „*grammaire générale*” pojawił się w r. 1660, gdy z Port-Royal wyszła mała książeczka pod długim, wiele mówiącym tytułem: *Grammaire générale et raisonnée, contenant Les fondemens de l'art de parler, expliqués, d'une manière claire et naturelle, Les raisons de ce qui est commun à toutes les langues, et des principales defferences qui s'y rencontrent, et plusieurs remarques nouvelles sur la langue françoise*. Nie należy zapominać, iż wyrosła ona z ducha Kartezjańskiej *Rozprawy o metodzie* (1637)², zawierającej m. in. uwagi o roli języka w pracy umysłu ludzkiego i o szczególnym przywileju, jakim obdarzony jest człowiek, posiadający zdolność wyrażania swoich myśli.

Przełom, który wprowadziła Gramatyka Port-Royal, jest widoczny wtedy zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę, iż ukazała się ona w czasie skupiania dyskusji o języku na problemie poprawności językowej, której wzorców dostarczały dzieła wielkich pisarzy. O okresie Ludwika XIV powiedział 9 maja 1746 Voltaire na posiedzeniu Akademii:

*Et quand je dis ici, messieurs, que ce sont les grands poëtes qui ont déterminé la génie des langues, je n'avance rien qui ne soit connu de vous*³.

Podobnych wypowiedzi można cytować wiele. Przekonaniom tym jednak daje wyraz przede wszystkim Claude Favre de Vaugelas w przedmowie do swego głośnego dzieła *Remarques sur la langue françoise* (1646), będącego zbiorem różnych wyrażen francuskich, zaopatrzonych wskazówką, jak ich należy poprawnie używać. Podstawą sądu o poprawności jest tu zwyczaj — *l'usage*. Zwyczaj jest „Mistrzem i Suwerenem”. Żeby nie było wątpliwości, Vaugelas określa to jeszcze ściślej: *le bon usage*. Ten, który praktykuje najlepsza część dworu królewskiego oraz większość dobrych pisarzy⁴. Wszelkie wątpliwości i wahania rozstrzygać powinni

² Zob. Chomsky, *op. cit.* Autorami tej tzw. Gramatyki Port-Royal byli C. Lancelot i A. Arnauld.

³ Cyt. za: F. Brunot, *Histoire de la langue française*. T. 6. Paris 1932, s. 865.

⁴ C. F. de Vaugelas, *Remarques sur la langue française*. Cyt. za wyd. faksymilowym: Paris 1934, k. [1v]: „C'est la façon de parler de la plus saine partie de

specjalnie do tego przygotowani, a więc odcytani i znający reguły ogłady dworskiej, uczeni. Ludzie — „*les gens*” — mówią zazwyczaj źle. Gdy się tych ludzi nazywa „*peuple*”, trzeba pamiętać — twierdzi Vaugelas — że słowo *peuple* nie jest równoznacznikiem łacińskiego słowa *populus*. *Peuple* znaczy tyle co plebs. Plebs zawsze mówił niechlujnie. Należy więc uczyć się dobrego sposobu mówienia przez naśladowanie: słuchając tych, którzy mówią poprawnie, i — co jest dostępne szerzej — czytając dzieła dobrych pisarzy, a także takie prace jak owe *Remarques*.

To, że Gramatyka Port-Royal podejmując filozoficzne rozważania o języku starała się uchwycić zasady funkcjonowania języka jako pewnego mechanizmu w oparciu o obserwację różnych języków, było — w stosunku do tradycji poświadczanej przez Vaugelasa — skokiem rewolucyjnym.

Takie są wstępne rozważania tej książki:

Gramatyka jest sztuką mówienia.

Mówić to wyjaśniać swoje myśli za pomocą znaków, które ludzie wynaleźli w tym celu.

Stwierdzono, że najwygodniejszymi znakami są dźwięki i głosy. Ale ponieważ dźwięki przemijają, wynaleziono inne znaki, aby je uczynić trwałymi i widzialnymi, a są nimi litery pisma, które Grecy nazywają *grámmata*. Stąd pochodzi wyraz gramatyka.

Można więc rozpatrywać te znaki pod dwoma względami. Po pierwsze, czym one są ze swej natury, to znaczy jako dźwięki i litery. Po drugie, ich znaczenie, to znaczy sposób, w jaki ludzie nimi się posługują dla oznaczenia swoich myśli.

Ponieważ mowa jest jednym z największych darów, jakie posiada człowiek, nie powinno być rzeczą godną pogardy władanie tym darem z całą doskonałością, na jaką stać człowieka. Polega to nie tylko na używaniu języka, lecz także na poznawaniu panujących w nim stosunków i na dokonywaniu za pomocą nauki tego, czego inni dokonują opierając się jedynie na zwyczaju⁵.

Nowe spojrzenie na język, na proces mówienia jako na istotny znak wyróżniający człowieka spośród ogółu istot żywych (*animaux*) wychodziło wprost z centralnego zagadnienia epoki, zarazem do tegoż centrum prowadząc: ośrodkiem zainteresowania stawał się człowiek, istota wolna i rozumna, zdolna wyjaśniać otaczające zjawiska przy pomocy umysłu, zdolna także do wyznaczania przy jego pomocy nowych kształtów świata.

la Cour, conformément à la façon d'écrire de la plus saine partie des auteurs du temps”.

⁵ *Grammaire générale et raisonnée* [...]. Cyt. za: Ludzie Oświecenia o języku i stylu. Opracowały Z. Florczak i L. Pszczołowska. Pod redakcją M. R. Mayenowej. T. 2. Warszawa 1958, s. 607 (tłum. S. Gniadek). Ostatni akapit cytatu, nie uwzględniony w owym tomie, podajemy w przekładzie opartym na wyd.: Bruxelles 1676, s. 4: „*Puis que si la parole est un des plus grands avantages de l'homme, ce ne doit pas estre une chose méprisable de posséder cet avantage avec toute la perfection qui convient à l'homme; qui est de n'en avoir pas seulement*

Gramatyka zatem nie miała dawać rejestru poprawnych wyrażań ani wyznaczać reguł (to zostawiano nauczycielom, tzw. gramatystom), lecz badać język, drogą obserwacji i rozumowania wykrywać prawa, według których przebiega proces wyrażania myśli za pomocą słów. Przy takim ujęciu późniejsza Logika Port-Royal⁶ stała się uzupełnieniem Gramatyki.

Stwierdzanie istnienia gramatyki ogólnej (będziemy używać terminu: uniwersalna) zmierzało do wykazania, że ukryte procesy myślowe, przebiegające według pewnych stałych zasad, są te same dla wszystkich języków, lecz mogą być przez różne języki wyrażone w różny sposób. Dziś powiedzielibyśmy, że ta sama głęboka struktura może być zrealizowana różnie w różnych językach. Że zatem języki różnią się między sobą w tym, co jest ich kształtem zewnętrznym, ponieważ są dziełem różnych ludzi, natomiast wspólne im jest to, co nazywano wówczas „duszą języka”, „poruszeniami duszy”, tym, co jest językowi dane, wrodzone.

*Il est bon remarquer les maximes générales, qui sont de grand usage dans toutes les langues*⁷.

— oto nowe rozumienie pojęcia „zwyczaj”.

Przedmiotem gramatyki uniwersalnej miało być wyszukiwanie i badanie niewzruszonych, stałych, uniwersalnych zasad języka poprzez obserwację języków poszczególnych. Było to nowe — nie tylko we Francji — i stało się początkiem mnożących się w w. XVIII traktatów pod bardzo podobnymi, a nieraz identycznymi tytułami (*La Grammaire française raisonnée; Les Principes généraux dans un ordre nouveau; Les Principes généraux et particulières de la langue française* itp.). Zainteresowanie dla badań językowych jest znakiem szczególnym wieku XVIII we Francji. Gramatycy otrzymali nową godność, stali się „metafizykami”, filozofowie zapragnęli być — więcej lub mniej — gramatykami. D’Alembert tak określi potem ten nowy układ sprawy:

*c’est aux philosophes [grammairiens philosophes] à régler les langues, comme c’est aux bons écrivains à les fixer*⁸.

O Vaugelasie powiedzą:

*il n’était que grammairien sans être philosophe, et c’est vouloir être astronome sans géométrie*⁹.

Każdy nowy traktat nawiązuje teraz do motywu poszukiwania w mo-
wie tego, co jest w niej ukryte, a co jest dla niej istotne. Np. Gabriel
*l’usage, mais d’en penetrer aussi les raisons, et de faire par science, ce que les autres
font seulement par coutume*”.

⁶ A. Arnauld, P. Nicole, *Logique ou l’Art de penser*. Bruxelles 1664.

⁷ *Grammaire générale et raisonnée* [...], s. 129.

⁸ J. d’Alembert, *Eloge de Dumarsais*. Cyt. za: Brunot, *op. cit.*, s. 885.

⁹ A. L. Thomas, *Traité de la langue poétique*. Cyt. jw., s. 900.

Girard w *Synonymes françois* (1718) stwierdza, iż bogactwo języka zależy nie od ilości słów, lecz od bogactwa zawartych w nim znaczeń, idei, które słowa wyrażają¹⁰.

Takie rozumienie zadań gramatyki prowadziło nieuchronnie do zainteresowania się zarówno innymi językami (klasycznymi starożytnymi i nowożytnymi) jak i swoim własnym, prowadziło do odnajdywania w języku jego swoistych cech, które zarazem odbijałyby i wyjaśniały cechy uniwersalne mowy. Uznany wyrazicielem tych poglądów stał się Dumarsais, autor wielu haseł gramatycznych w *Encyklopedii* oraz dzieła *Des Tropes, ou des diférens sens dans lesquels on peut prendre un même mot dans une même langue* (1730).

Można powiedzieć, iż od tej pory gramatyka uniwersalna zaczyna się zagłębiać coraz bardziej w abstrakcyjne rozumowanie — staje się prawdziwą „*grammaire raisonnée*”, pragnienie wyjaśniania faktów językowych wysuwa się na pierwsze miejsce. Zdaniem Dumarsais'a podstawą wiedzy o języku (*langage*) i badań językowych powinna być analiza myśli. (Niewątpliwie musiały tu oddziaływać także wpływy Leibniza, jego poglądy zawarte w dziełach: *Monadologie*, 1714, wyd. 1720 i 1721; *Nouveaux essais sur l'entendement humain*, 1704, wyd. 1765.) Dumarsais uznawał, iż każda myśl poszczególna jest całością. Człowiek jednakże może rozkładać te całości na pierwiastki poprzez analizę, aby móc formować je z kolei w nieskończoną ilość nowych kombinacji. Dla wyrażenia myśli trzeba ją zanalizować i rozbić na części. Odwrotnie — żeby odebrać czyjąś myśl, trzeba przywrócić to, co zostało rozczłonowane na słowa, do stanu całości. Dlatego konieczna jest znajomość waloru każdej części i stosunków, jakie zachodzą między częściami.

*les terminaisons des mots et les autres signes que la Grammaire a trouvé établis en chaque langue, ne sont que des signes du rapport que l'esprit conçoit entre les mots, selon le sens particulière qu'on veut exprimer*¹¹.

Te relacje są dwojakiego rodzaju: stosunki zgody (*rapport ou raison d'identité*), oznaczane przez jednakowość (*le même*) przypadków, liczby, osoby, rodzaju itp., oraz stosunki określenia (*rapport de détermination*), w sytuacjach wymagających w wypowiedzi dodatkowych wyrazów określających, oznaczane zależnie od języków — przez rodzajniki, przymyki, miejsce wyrazów w zdaniu itd. Wyróżnienie istotnych cech składni zgody i składni rzędu jest własnością Dumarsais'a. W ten sposób układa się, jego zdaniem, porządek wypowiedzania słów, właściwość uniwersalna dla wszystkich języków.

¹⁰ Zob. *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*, t. 2, s. 612.

¹¹ C. Ch. Dumarsais, *Concordance*. W: *Encyclopédie méthodique. Grammaire et Littérature*. T. 1. Paris 1783, s. 452.

W roku 1767 kontynuator myśli Dumarsais'a, Nicolas Beauzée, ogłosił swoje wielkie dzieło: *Grammaire générale ou Exposition raisonnée des éléments nécessaires du langage, pour servir de fondement à l'étude de toutes les langues*¹². W książce tej przedstawił propozycje dotyczące podziału języków, oparte na obserwacji faktów zachodzących w różnych językach. Trzeba przyznać, iż autor posługuje się niezwykle bogatym zestawem języków europejskich i pozaeuropejskich; podkreśla, że nie wystarczy często spotykana obserwacja łaciny i greki jako języków martwych, ale że należy poddać obserwacji języki żywe, i to zarówno wykształcone, jak te, którymi posługują się ludy prymitywne.

Beauzée definiuje swoje rozumienie gramatyki i jej zadań: gramatyka jest to wiedza o języku (*parole*), będącym obrazem myśli. Wszystkie języki muszą bezwzględnie podporządkować swój rozwój prawom logicznej analizy myśli, a prawa te są niezmiennie, takie same wszędzie i w każdym czasie, ponieważ natura i sposób działania umysłu ludzkiego są w istocie swej niezmiennie. Ta niezmiennosc jest warunkiem możności porozumiewania się wzajemnego ludzi we wszystkich epokach i w różnych miejscach zamieszkania, bez względu na różnice pomiędzy poszczególnymi językami etnicznymi; różnice te, dzielące rodzaj ludzki, wynikają ze swobody w wyborze środków wyrażania myśli.

Gramatyka więc uznaje dwa rodzaje zasad. Jedne są niezmiennie i powszechne i te stanowią gramatykę uniwersalną, drugie, zależne od różnych konwencji i podlegające zmianom, są przedmiotem gramatyk poszczególnych języków. Gramatyka uniwersalna jest nauką, ponieważ jej tematem są rozważania dotyczące niewzruszonych zasad mowy, gramatyka szczegółowa (*particulière*) jest sztuką, ponieważ zajmuje się przystosowaniem praktycznym ogólnych zasad mowy do wymagań i potocznych potrzeb poszczególnych języków. Wiedza gramatyczna, zawierająca prawdy wieczne, leży u podstaw wszystkich języków, natomiast sztuka gramatyczna jest późniejsza niż narodziny języków. Pomimo tego rozróżnienia nauki i sztuki należy je studiować łącznie. Sztuka bowiem nie może dać żadnej pewności w praktycznym zastosowaniu, jeżeli nie jest wsparta teorią, nauka zaś nie gwarantuje trwałości teorii, jeżeli nie poprze jej obserwacja złożonych zwyczajów i poszczególnych zastosowań praktycznych. Ponieważ sztuka powinna być „kierowana światłem rozumowania” („*dirigé par les lumières de la spéculation*”), to poszczególne gramatyki powinny być podporządkowane zasadom gramatyki uniwersalnej.

¹² Posługujemy się tu wyd.: Paris 1767 (t. 1—2), zob. *Préface* oraz opracowane przez Beauzée'ego hasło *Grammaire* w *Encyclopédie méthodique*, t. 2. Zob. też *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*, t. 2, s. 623 n.

Języki różniąc się między sobą sposobem przedstawienia relacji, jakie zachodzą między wyrazami w zdaniu, różniąc się też szykiem tych wyrazów, zawsze jednak odbijają wyrażoną poprzez zdanie myśl; odbijają także mechanizm myślenia: we wszystkich językach myśl wyrażona jest przez podmiot i jego atrybut oraz ich łącznik czasownikowy „jest”. Beauzée nazywa to konstrukcją zdania. Konstrukcja ma zatem charakter uniwersalny, w przeciwieństwie do składni, która zależy od zwyczaju panującego w określonym języku.

Jedne języki stosują dla wyrażenia myśli w zdaniu szyk prosty: podmiot, przedmiot, dopełnienie — tak dzieje się np. w języku francuskim, włoskim, hiszpańskim, inne stosują szyk wolny, dopuszczają inwersję — tak jest, według Beauzée, np. w łacinie, grece, w języku niemieckim, polskim¹³. Odczytanie myśli poprzez analizę zdania zawsze ukaże istnienie tych samych uniwersaliów. O układzie wyrazów decyduje zwyczaj językowy każdego narodu. Należy więc być ostrożnym w wypowiedzaniu się o dobrym lub złym zwyczaju. Dobry zwyczaj jest na pewno odbiciem uniwersalnych zasad tkwiących w poszczególnych językach, istnieje jednak taki rodzaj odchyłeń, który nie może być nazwany błędem. Język bowiem — poza dążeniem do jasności i prostoty — ma jeszcze za zadanie sprawianie radości, przyjemności dla ucha, ma również służyć wyrażaniu uczuć, a także przekonywaniu. W tym celu posługuje się różnymi sposobami: np. dla podkreślenia ważności danego słowa można je umieścić na końcu zdania. Ale to nie jest sprawa, którą by powinien się zajmować gramatyk. To jest inny dział języka, należący do retoryki, do poezji. To jest pole, na które nie wkracza gramatyk i nie ma prawa do wypowiedzania sądów.

Dzieło Beauzée stanowi szczytowe osiągnięcie gramatyki generalnej zarówno w wyrażonym przez niego stosunku do języków poszczególnych, jak i w postawieniu bardzo istotnego zagadnienia: istnieje norma i istnieje uzasadniony margines swobody — dla retoryki. Norma może więc być przekraczana dla względów siły wyrazu, perswazji itp.

Zwróćmy uwagę, że w przedstawionym zarysie chronologicznym można dostrzec dwa wątki myślenia o języku.

Pierwszy — to sprawa istnienia mechanizmu wspólnego wszystkim ludzkim językom. Dominuje tu więc zainteresowanie dla tego, co jest istotą mechanizmu językowego funkcjonującego w poszczególnych językach. Prowadzi ono do odkrywania — używając dzisiejszej terminologii — struktury głębszej i podstawowych stosunków natury myślo-

¹³ *Grammaire générale, ou Exposition [...]*, t. 2, rozdz. *Éléments de la Syntaxe*, zwłaszcza s. 468—472, 490—492, 509, 518.

wej, które muszą być w języku wyrażone. Na tej zasadzie oparta jest Gramatyka Port-Royal.

W pewnym momencie ten wątek uzyskuje nowy charakter: stwierdza się, że poszczególne języki różnią się między sobą, mimo że odbijają wspólny wszystkim ludziom mechanizm myślenia. Stąd też rodzi się zainteresowanie dla poszczególnych różnic, dla charakteru struktur powierzchniowych. Wielu następców Arnaulda i Lancelota rozwijało ten właśnie aspekt, wśród nich bardzo silnie — Beauzée.

Odtąd jednak można zauważyć wyjaławianie się tematu, gubienie się dyskusji w nieistotnych drobiazgach. Odtąd gramatyków dzielić będą problemy o drugorzędnym znaczeniu dla języka, jak klasyfikacja, nomenklatura itp. Także w wielu rozprawach późniejszych zajmowano się mniej faktami językowymi, opierając wywody na założeniach apriorycznych¹⁴. Ten typ postaw decydował o kierunku ówczesnych dociekań gramatycznych. Zamiast pytania: jak to jest? — częściej formułowano pytanie: jak być powinno?

Coraz liczniej organizowane wykłady gramatyki filozoficznej i katedry tego przedmiotu (obowiązywał on nawet w École Royale Militaire), coraz to nowe „gramatyki rozumowane”, „gramatyki filozoficzne” kładą nacisk na sztukę rozumowania (Thiébauld, Destutt de Tracy), sam język zaś w coraz mniejszym stopniu bywa przedmiotem zainteresowania. Silvestre de Sacy omija wręcz sprawę obserwowania poszczególnych języków jako podstawy do uogólnień:

*Je n'ai fait d'application des principes de la Grammaire générale, à des exemples pris dans la langue française ou dans toute autre langue, qu'autant qu'il a été nécessaire pour me rendre plus intelligible*¹⁵.

U schyłku XVIII w. gubi się właściwa myśl przewodnia gramatyki uniwersalnej i jej wielkich przedstawicieli. Dla nowej grupy gramatyków, wchodzących już w wiek XIX, których reprezentantem był Urbain Domergue, charakterystyczne jest arbitralne ustalanie reguł i daleko posunięty puryzm. Pod wodzą Domergue'a powstała najpierw La Société des Amateurs de la Langue Française (podzielona na komitety: etymologii, zasad, definicji i synonimiki, składni, prozodii i wymawiania, ortografii, neologii i inne), a w r. 1807 — L'Académie Grammaticale, instytucja prywatna, mająca zastąpić oficjalną L'Académie Française. Domergue objął wykład gramatyki powszechnej w L'École Centrale. Twierdził on:

¹⁴ C. S. Leblan, *Théorie nouvelle de la parole et des langues*. Cyt. za: Brunot, *op. cit.*, s. 909: „J'étudie les langues en philosophe”.

¹⁵ S. de Sacy, *Principes de grammaire générale* (1799). Cyt. za wyd.: Paris 1822, s. V.

*la grammaire philosophique doit être une logique parlée, ou l'art d'énoncer clairement et brièvement les pensées*¹⁶.

Przykładem praktycznego zastosowania takiego pojmowania zasad gramatyki filozoficznej jest przeprowadzona analiza wyrażenia „*sept à huit femmes*”; Domergue twierdzi, że można uznać za poprawne powiedzenie „*sept à huit heures*” (siedem do ośmiu godzin), ponieważ godzina przesuwając się w czasie wyraża zmienność, natomiast nie istnieje taka sytuacja w przykładzie z kobietami: jedna kobieta nie przechodzi przecież w drugą. Prawdłowo zatem można powiedzieć jedynie: „*sept ou huit femmes*” (siedem albo osiem kobiet), a ponieważ błąd usankcjonowany był przez zwyczaj, trzeba zatem zmienić zwyczaj: trzeba oczyścić słowniki z wadliwych wyrażen, ustalić wyrażenia prawidłowe¹⁷.

W takim klimacie Akademia Gramatyczna organizowała niezliczone posiedzenia dyskusyjne, na których rozważano, czy ten lub inny pisarz w jakimś zdaniu słusznie użył tej lub innej formy.

Coraz bardziej zaznaczająca się opozycja między zwyczajem a wyrozumowaną normą odrzucała zwyczaj jako kryterium poprawności.

Przypomnijmy, że normą poprawnego mówienia był dla Vaugelasa „dobry zwyczaj”. Jak on to rozumiał, zostało już powiedziane: zwyczaj panujący w konwersacji dworu i w książkach dobrych pisarzy.

Do tej sprawy nawiązują wszyscy wymienieni poprzednio autorzy. Gramatycy Port-Royal, uważając pogląd Vaugelasa w zasadzie za słuszny, zwracają jednak uwagę na konieczność odróżniania błędów istotnych w mówieniu od błędów pozornych, które można wykryć drogą logicznego rozumowania. Potwierdza to Dumarsais. W rozprawie Beauzéeego pełno jest odwołań do zwyczaju. Oto charakterystyczne dla owego autora ujęcie: język potoczny jest przypadkowym produktem tylu różnych, często sprzecznych okoliczności (klimatu, ustrojów politycznych, rozwoju nauk itp.), język ulega przemianom, poszczególni nawet ludzie zmieniają swój sposób wyrażania się — stąd pochodzi różność dialektów w tym samym języku. Jednakże daje się zaobserwować pewna „przezorność” (*la circonspection*) zwyczaju, który nigdy nie zatwierdza wyrażen nieregularnych bez realnej potrzeby (np. potrzeby podkreślenia pewnych analogii lub wydobycia siły wyrażenia). Zwyczaj językowy jest o wiele mniej ślepy, niż się na ogół sądzi, i jest tylko rzekomym tyranem. W rzeczywistości jest odbiciem oświeconego rozumu¹⁸.

¹⁶ U. Domergue, *Théorie de la proposition*. Cyt. jw., s. 916.

¹⁷ U. Domergue, *Solutions grammaticales* (1808). Cyt. jw.

¹⁸ Zob. N. Beauzée, *Grammaire générale, ou Exposition [...]*, zwłaszcza t. 1, s. 535; t. 2, s. 459, 460.

Pod koniec stulecia pogląd na kwestię zwyczaju językowego przechylił się więc w zupełnie innym kierunku.

Nie można rozpatrywać tych przeobrażeń jako jedynie wynikłych z postaw ściśle intelektualnych. Niewątpliwy wpływ ducha rewolucji francuskiej na świadomość językową krzyżuje się tu ze spekulacjami rozumowymi gramatyków tego okresu. Według nich język, będący więzią społeczną jak najbardziej upowszechnioną, wymaga reguł możliwie najprostszych, zuniformizowanych, łatwych do stosowania. Zadaniem gramatyków jest takie reguły opracować i podać jako obowiązujące. Kształtuje się więc na nowo rozumienie roli gramatyki jako dyscypliny przede wszystkim normatywnej i roli gramatyka jako tego, który ma być prawodawcą w tej dziedzinie. (Domergue otrzymał oficjalny tytuł „gramatyka Rewolucji”).

Na tym tle — przedstawionej tu bardzo skrótowo głównej linii przeobrażeń w rozumieniu roli gramatyki uniwersalnej — rysują się zasadnicze opozycje. Na terenie Francji wymienić można przykładowo Pluche'a (*Mécaniques des langues*, 1751), który obstawał za metodą prostego wykładu reguł. Przeciwny „filozofowaniu”, przeciwny gramatyce w ogóle, był, jak wiemy, Rousseau, który wielokrotnie w swoich rozprawach nawiązywał do tematu języka jako zjawiska okrytego w swoich zaczątkach tajemnicą, do nierozwiązalności problemu, czy dla powstania języków było potrzebne społeczeństwo, czy też dla społeczeństwa — już utworzone języki. Myśl ludzka, według Rousseau, przybiera postać języka etnicznego. Każdy język ma swój odrębny charakter i zmienia się wraz ze zmianami obyczajów. Trudno więc narzucać mu jakiegś stałe reguły¹⁹.

Ale opór główny formował się poza Francją i na zasadzie zupełnie innych przesłanek filozoficznych w stosunku do rozumienia roli języka.

Już w polemice Lessinga z Sulzerem — publikowanej w „*Briefe die neueste Litteratur betreffend*” (1759, cz. 4) — odnajdujemy odbicie ówczesnego „sporu o gramatykę uniwersalną”. Zdaniem Sulzera (którego wypowiedzi w tym piśmie się cytują), byłoby bardzo pożyteczne posiadanie ogólnej gramatyki filozoficznej, która dawałaby reguły pozwalające ocenić stopień doskonałości określonego języka; przy ich pomocy mogłyby być poprawione i poszerzone te reguły, jakie do poszczególnych języków zostały wprowadzone przez zwyczaj („*durch den Gebrauch*”). Na to odpowiada Lessing, że każdy język — tak jak to jest teraz — ma swoje właściwości; z tego, co jest wykroczeniem, nieregularnością,

¹⁹ Zob. J. J. Rousseau: *Discours sur l'origine de l'inégalité* (1755), *Essai sur l'origine des langues* (powst. 1761?, wyd. 1785), a także *Émile* (1762; zwłaszcza t. 1).

często wynika bardzo wiele piękności, które musiałyby być odrzucone przez język filozoficzny.

Lessing atakuje również postulat Sulzera dotyczący utworzenia języka ogólnego, którym wszystkie narody mogłyby się posługiwać jak wspólnym językiem liczb i rachunków. Argumentuje w następujący sposób: Gdyby miał powstać język ogólny, to mógłby on być tylko do użytku uczonych — na tej zasadzie, na jakiej analitycy posługują się między sobą pewnym rodzajem ogólnego języka. Filologom z pewnością na nic by się nie przydał taki język. Utworzenie go i wyuczenie się byłoby bardzo skomplikowane i trudne (z założenia musiałyby każdemu pojęciu odpowiadać osobny znak, itd.), a przekład na taki język nie byłby łatwiejszy ani dokładniejszy niż na jakikolwiek inny język.

Za najbardziej wazący głos w tej polemice należy jednak uznać głos Herdera. Jego sądy o języku wypływają z przekonania, że chociaż mowa jest charakterystyczną cechą ludzkiego rozumu, nie jest ona doskonała, obecnie bowiem między mową a myślami i rzeczami nie widać istotnego związku. Każdy spośród języków ludzkich jest dziś systemem arbitralnie ustalonych znaków. Nadto gramatyzacja jest przeszkodą dla wyzyskania możliwości, jakie daje język. Wszelkie reguły gramatyków, zmierzające do udoskonalenia języka, doprowadziły do tego, że poezja stała się sztuką, odchodząc od swego źródła — od natury. Nie dwór i elita towarzyska powinny być wzorem mówienia dla poety. Piękno i bogactwo języka zachował lud. Ten antyklasycystyczny pogląd Herdera wymierzony jest oczywiście przede wszystkim w ówczesną praktykę francuską. Przytoczmy kilka wypowiedzi z rozprawy *O najnowszej literaturze niemieckiej*.

Dzisiejsze, stare już języki są zмумifikowane przez reguły.

Starość bowiem nie uznaje piękna — dla niej istnieje tylko doskonałość. [...] Im więcej łańcuchów nakładają gramatycy na inwersję [...], tym mniej co prawda język grzeszy, ale tym bardziej traci swój czar. [...] Teraz nastał okres filozoficzny w życiu języka.

Ale język najpiękniejszy i język najdoskonalszy — nie współlistnieją ze sobą.

Prawidłowość języka umniejsza jego bogactwo.

Niech Kant w swoich roztrząsaniach nad pięknem i wzniosłością omawia obserwowane subtelne różnice między prawie równoznacznymi słowami. Jego praca będzie korzystna dla niemieckiej filozofii i dla języka filozoficznego, ale nie dla sztuki językowej w ogóle. I tak nie określisz wszystkich słów, mędrkujący filologu! A inne prawdopodobnie zechcesz wyrzucić. Ale czy zechce je wyrzucić język potoczny? O, nie! Tak daleko nie sięga twa władza.

Przeanalizujmy języki nowożytnie. Im więcej każdy z nich jest opracowany przez gramatyków i filozofów, tym cięższe są jego okowy; [...] wszystkiego tego można dowieść na przykładzie języka francuskiego. [...]

Przyswojony przez język francuski ów monotony, zawsze taki sam tok — jest może przyczyną, że nazywają go językiem rozsądku, że wydaje się pięknym, książkowym językiem, językiem do czytania. Ale dla poetyckiego geniuszu ten język rozsądku jest prawdziwym przekleństwem. [...] W ogóle żaden ludzki język, język istot zmysłowych, nie może w pełni odpowiadać rozumowi, ponieważ każdy język, także francuski, ma swoją niefilozoficzną stronę²⁰.

Tych kilka przykładów wskazuje, jak przechylały się ówczesne zainteresowania w stronę zagadnień diametralnie różnych od idei uniwersaliów językowych. Coraz więcej uwagi przyciągały badania poszczególnych języków, poszukiwania odrębnych właściwości języków etnicznych, a nie — reguł ogólnych. Wiązało się to z rodzącym się wówczas przekonaniem, iż każdy język odzwierciedla indywidualny charakter danego narodu, że więc może być źródłem wiedzy o tym narodzie, źródłem samoświadomości narodowej.

Również i w innym aspekcie owa „niefilozoficzna” strona języka stawała się bardzo ważna. Chodziło mianowicie o ujawnienie i ukazanie jako szczególnie cennych tych możliwości językowej ekspresji, którymi język dysponuje, a które nie poddają się gramatyzacji, nie mogą zostać ujęte w obowiązujące reguły.

Zwróćmy jeszcze uwagę na pewien wątek (obecny także w przytoczonych przykładach) wywodzący się z zainteresowań uniwersalami językowymi, który — jakkolwiek nie należy już ściśle do tematu „gramatyka” — jest niewątpliwie związany z problemami języka w charakterystyczny dla epoki sposób. Te tendencje uniwersalistyczne wyrażają się z jednej strony w koncepcji ukonstytuowania (czy wprowadzenia) języka ogólnego, łącznika wszystkich narodów, języka ponadnarodowego; z drugiej — prowadzą do pomysłów (nienowych zresztą) stworzenia sztucznego, doskonałego i wspólnego języka uczonych, opartego na najdoskonalszym wzorze, jakim jest język matematyki. Zwolennikami takiego języka nauki byli Condillac i Leibniz, także Gottsched, który operował pojęciem języka filozoficznego²¹.

Jeśli idzie o powszechny język międzynarodowy, to w ówczesnej sytuacji kulturalnej i politycznej kwalifikowano do tej rangi i funkcji oczywiście francuszczyznę. Wolno sądzić, że nie bez wpływu na to po-

²⁰ J. G. Herder, *Über die neuere deutsche Literatur. Erste Sammlung von Fragmenten. Eine Beilage zu den Briefen, die neueste Literatur betreffend*. B. m. 1767, s. 33, 34, 53, 60, 101—102. Zob. też J. G. Herder, *Myśli o filozofii dziejów*. T. 1—2. Warszawa 1962, zwłaszcza ks. IX, rozdz. 2.

²¹ J. Ch. Gottsched, *Grundlegung zu einer deutschen Sprachkunst*. Leipzig 1748.

zostawał fakt, iż właśnie na terenie francuskim i we francuskim języku formułowano idee językowych uniwersaliów.

Ciekawym przykładem propozycji, aby za język uniwersalny uznać francuszczyznę, była rozprawa Antoine Rivarola, w której autor uzasadnia ten wybór w sposób następujący: „*sûre, sociale, raisonnable, ce n'est plus la langue française, c'est la langue humaine*”²². Charakterystyczne, że rozprawa ta była wynikiem konkursu ogłoszonego 6 czerwca 1782 przez Pruską Akademię Królewską, która wezwała do pisemnej odpowiedzi na trzy pytania: „*Qu'est-ce qui a fait la langue française la langue universelle de l'Europe?*”; „*Par où mérite-t-elle cette prérogative?*”; „*Peut-on présumer qu'elle la conserve?*”. Oprócz Rivarola nagrodę otrzymał też Niemiec, profesor stuttgardzki, J. Ch. Schwab²³. Rozprawę Rivarola wydano w Berlinie (1784), potem w Paryżu (1785), a następnie w Hamburgu (1797). Admiracja języka francuskiego na dworach europejskich (zupełnie szczególnie na dworze Fryderyka II) oraz wśród elity towarzyskiej tworzyła dodatkowo pozytywny klimat dla rozpowszechniania się poglądów, którym wyraz dał m. in. Rivarol.

Ale nie brakło ówczasie również i negatywnych sądów o francuszczyźnie. Poświadcza to choćby przytoczona poprzednio wypowiedź Herdera. Rozprawa Rivarola spotkała się w Niemczech z różnymi opiniami, nie brakło głosów krytycznych. Spośród nich warto wymienić rozprawę hamburskiego profesora, Johanna Georga Büscha: *Gewinnt ein Volk im Absicht auf seine Aufklärung, wenn seine Sprache zur Universal-sprache wird?* (1787). Stanowi ona — pośrednio — ostrzeżenie skierowane pod adresem kultury francuskiej na wypadek, gdyby język francuski miał się stać językiem uniwersalnym. Odpowiedź bowiem na postawione pytanie jest zdecydowanie negatywna. Büsch wyróżnia oświecenie narodowe intensywne, kiedy jednostki wzbogacają się w wiedzę i mądrość, oraz ekstensywne, gdy oświecenie obejmuje szerokie kręgi społeczności. Oświecenie ekstensywne maleje, gdy intensywne ulega zahamowaniu, a dzieje się tak wówczas, kiedy język jakiegoś narodu uznaje się za język powszechny. Naród ów nie potrzebuje wtedy znajomości innych języków, a tym samym osiągnięcia i postęp innych narodów stają się dla niego niedostępne²⁴.

²² A. Rivarol, *Discours sur l'universalité de la langue française* (1785). Cyt. za wyd.: Paris 1936, s. 55.

²³ Zob. J. Ch. Schwab, *Von der Ursachen der Allgemeinheit der französischen Sprache, und der wahrscheinlichen Dauer ihrer Herrschaft*. Neue vermehrte und verbesserte Auflage. Stuttgart 1785. Również w Niemczech pojawiła się rozprawa: J. A. Eberhard, *Über die Allgemeinheit der französischen Sprache*. Halle 1784.

²⁴ Pozytywną recenzję rozprawy J. G. Büscha (podpisaną: Co) opublikowała „Allgemeine Deutsche Bibliothek” t. 81 (1788). Wiadomość tę czerpię z notatek dr Zdzisławy Kopyńskiej.

Ten nowy w problematyce językowej nurt, odrzucający koncepcje uniwersalistyczne i zarazem przeciwstawiający się supremacji języka francuskiego, zyskiwać będzie coraz więcej zwolenników zarówno wśród filozofów i uczonych jak wśród pisarzy. Wiąże się on najściślej z ówczesnymi postawami antyklasycystycznymi i antyfrancuskimi — również w politycznym sensie tego wyrazu. Tak więc spór o uniwersalia językowe ma znaczenie o wiele szersze niż specjalistyczny spór naukowy, wchodzi w zakres spraw żywych i interesujących nie tylko z punktu widzenia historii lingwistyki.